



KURIER WILEŃSKI

PIĄTEK
5
LISTOPADA
1999 r.

DZIENNIK POLSKI NA LITWIE

Nr 214 (13759)

Cena 1 Lt

“Rozumiem, mąż był winien, musiał ponieść karę, ale żeby prawnie można było pozbawiać niewinne dziecko dachu nad głową?”

O Andrzejku i chacie, którą dał Ziutek

Maly Andrzejek chodzi do drugiej klasy, bardzo lubi lekcje religii, muzyki i “takie, gdzie opowiadają o święcie, o ludziach, o tym, że nie wolno “kurzyć”. Matematyki nie lubi, bo trudno ją zrozumieć, mama zawsze mu pomaga w rozwiązywaniu zadań. W przyszłości chciałby być lotnikiem, żeby “ludzi wozić”.

9 - letni chłopiec zapytany o swego najlepszego przyjaciela, odpowiada: “Mój przyjaciel ma na imię Ziutek. Bardzo go lubię, gdy przytrafi mu się jakaś bieda, zawsze mu pomagam. Jest bardzo dobry, nie bije się... Ziutek dał mi chatę!”.

Jesteśmy w rejonie szyrwinckim, we wsi Barskuny. Irena Siemaszko, dyrektor miejscowej podstawki zapraszając nas do odwiedzenia wsi mówiła: “W naszej wsi dzieje się dużo życiowych historii, czasami wesołych, ale najczęściej smutnych. Sądzę, że dałoby się tu nakręcić serial obyczajowy, który byłby bardziej przybliżony do naszej rzeczywistości niż te wszystkie meksykańskie i amerykańskie opery mydlane”.

Chata Andrzejka

Dom Andrzejka, albo chata, jak ją nazywa chłopczyk, jest oddalony od szkoły o 5 km. Do szkoły dziecko podwozi specjalny autobus szkolny, przedtem zabierała po drodze samochodem jedną z nauczycielek, zdarzało się, że chłopczyk pokonywał tę odległość na piechotę.

(Dokończenie na str. 7)

Teraz dzieci przedszkola „Raktelis” będą jadły z nowych naczyń, ponadto czeka na nich jeszcze jedna niespodzianka - 100 kg cukierków!

Szukają kontaktów

„Jesteśmy tu po to, by pomóc środowisku polskiemu przede wszystkim materialnie. Do Wilna czujemy szczególny sentyment i z chęcią nawiązujemy kontakty” - powiedział „Kurierowi” Mieczysław Machulak, sekretarz Miasta i Gminy Połaniec.

Delegacja z Polski, która odwiedziła Wilno z myślą o nas, już może się pochwalić pierwszą większą pomocą. Przedszkole „Raktelis” od wczoraj wzbogaciło swą kuchnię o naczynia kuchenne. Są to talerze, rondle, rondelki, czajniki, patelnie, wiaderka, dzbanki - razem 398 przyborów do kuchni. „Kiedy byłem w roku ubiegłym w polskim przedszkolu, zająrzałem do kuchni. (Dokończenie na str. 2)



Nowiutkie naczynia kuchenne od wczoraj są w przedszkolu „Raktelis”. Z darów się cieszą panie kucharki, pani dyrektor przedszkola i ksiądz, organizator darów



Andrzejek w przyszłości chciałby zostać lotnikiem, jego mama mówiąc o przyszłości smutno się uśmiecha. Fot. Marian Paluszkiewicz

W numerze:

Gospodarka

W jaki sposób wypadki, które opisuje prasa, kiedy przestępcy podслуchują rozmowy policji, będą wyeliminowane na zawsze?

str. 5

Archiwalia

Objętość posiadanych dokumentów obliczana jest... kilometrami.

str. 6

Spółeczeństwo

...groźny jest nie Herostatos, ale polityk lub urzędnik, który odmówi funduszy na ratowanie zabytku, który nie powstrzyma wyburzenia domu, grobu, czy przyrodnej kapliczki.

str. 7

UltraMaryna

W “Niebieskim” Krzysztofa Kieślowskiego zagrała francuska aktorka Juliette Binoche. Jest córką rzeźbiarza i malarza z rodziny o polskich korzeniach.



str. 9

Podróże

Do dziś osiedle nazywane jest “wsią wdów”, gdyż mężczyźni najczęściej giną w rzece, pod lawiną lub popełniają samobójstwo.

str. 10

Zdaniem prezydenta

Wzór dla innych

Wczoraj w swym przemówieniu na międzynarodowej konferencji w Sztokholmie prezydent Litwy Valdas Adamkus wspólnie państw bałtyckich określił jako wzorową.

“Na nasz model współpracy coraz więcej uwagi zwracają inne regiony, poszukujące sposobów realizacji wspólnych celów politycznych i gospodarczych” - powiedział przywódca Litwy. Prezydent wygłosił podstawowe przemówienie na zorganizowanej w Sztokholmie konferencji na temat bezpieczeństwa i współpracy w regionie Morza Bałtyckiego. Na forum zgromadzili się wysocy rangą urzędnicy, dyplomaci, po-

litolodzy z USA, krajów Europy Zachodniej i Północnej, państw bałtyckich. Jak zaznaczył przywódca Litwy, “O regionie Morza Bałtyckiego przede wszystkim mówi się jako o rejonie, posiadającym wielki potencjał gospodarczy”. Na tle współczesnej Europy nasz region jest bardzo imponujący - ma rynek ze stu milionami użytkowników, jest stabilny w aspekcie politycznym, gospodarka konsekwentnie się umacnia, warunki sprzyjają inwestycjom, region ma silną robotoczą o wysokiej kwalifikacji i jest otwarty na postępowe technologie, powiedział V. Adamkus.

Prezydent zaznaczył, że zakończenie zimnej wojny przed regionem Morza Bałtyckiego otworzyło unikalną możliwość historyczną. Morze Bałtyckie zespoliło narody popierające demokrację i ekonomię rynkową, powiedział przywódca litewski. (Dokończenie na str. 2)



BANK PEKAO S.A.
Grupa PEKAO S.A.

Przedstawicielstwo w Wilnie
Palangos 1/10 - 15, 2001 Wilno
Tel./fax 61-15-41, 22-38-44



4 770799 000005

UAB „Klion” Birbyniių 4, Vilnius, tel.: 62 85 21, faks: 61 83 85



DEBICA

Zbigniew, ale nie z "Kuriera"

Zapewne wielu naszych Czytelników ogląda audycję telewizyjną "Be tabu" transmitowaną przez TV - 3. Należę do ich grona i też zawsze z zainteresowaniem ją oglądam. Byłam mocno zaskoczona, gdy w ubiegłą środę, w jednym z odcinków "Be tabu" (powtórzonym wczoraj rano), poświęconym premierze filmu "Pan Tadeusz" twórcy programu popełnili przykry błąd. Zasiegalni oni opinii widzów o wrażenia z premiery i próbowali ustalić, kim był twór-

ca "Pana Tadeusza": Polakiem, Litwinem czy Białorusinem... Prezentując jednego ze swych respondentów Zbigniewa, który "w mało sympatyczny sposób dowodził" swych racji, przedstawił go jako pracownika redakcji "Kuriera Wileńskiego". Ponieważ znam doskonale cały zespół redakcyjny, pomyślałam, że to "twórca" twórców programu.

Wczoraj, gdy skontaktowałam się z zespołem dziennikarskim audycji "Be tabu", by uzyskać wyjaśnienie i sprostować

"wykołowaną" informację, dowiedzieliśmy się, co następuje. A mianowicie, że przedstawiony Zbigniew, nie jest "torem fantazji", lecz pełnomocnikiem, żywą osobą i nawet pracownikiem redakcji. Z tym, że nie "Kuriera Wileńskiego" lecz "Gazety Wileńskiej".

Autorzy audycji "Be tabu" przesłali nie tylko redakcję "Kuriera", ale też tego Czytelników, ewentualnych widzów tego programu.

Danuta Wojtusiak

Pomoc

Duńczęcy i wysypiska

Rząd Danii na realizowany na Litwie projekt utylizacji odpadów przeznaczył ponad 7 mln Lt. Na Litwie obecnie jest przeszło 800 używanych wysypisk.

W ubiegłym roku wywieziono na nie przeszło 3 mln 115 tys. ton odpadów. Tymczasem większość użytkowanych wysypisk nie odpowiada nawet elementarnym założeniom ekologicznym i sanitarno-higienicznym. Przy niektórych wysypiskach ludzie mieszkają w odległości niespełna 500 metrów. Niejedno wysypisko urządzono na terenach strzeżonych, których ogólna powierzchnia na Litwie wynosi ponad 500 tys. ha, w strefach ochronnych

ujęć wodnych bądź lasach. Na wysypiskach stwierdzono niedostateczną kontrolę przyjmowanych odpadów, toteż przywozi się tu nie tylko niegroźne odpady bytowe, ale też niebezpieczne - elementy galwaniczne, stare akumulatory, skażony ropa grunt, odpady medyczne. Ostatnio podjęto próbę uzdrowienia wysypiska odpadów komunalnych zgodnie z międzynarodowymi wymogami. Na Litwie nie ma na razie żadnego wysypiska, całkowicie odpowiadającego normom Unii Europejskiej.

Sporo problemów ma samorząd m. Wilna, ponieważ wysypisko w Karjociszkach zostanie zamknięte za dwa lata. Tymcza-

sem rocznie zwozi się tu po 250 tys. ton odpadów. Z pomocą specjalistów Duńskiej Agencji Ochrony Środowiska, na wysypisku wileńskim w Fabianiszkach zaprojektowano system zbierania gazów biologicznych. Ten szacowany na kilka milionów projekt źródła energii alternatywnej również sfinansują Duńczęcy. Gdy na wysypisku fabianiszkim zacząć działać takie systemy zbierania gazów biologicznych, w ciągu godziny będzie można zebrać 100 m sześć. gazu. W ciągu roku dążyć się wyprodukować około 1 tys. megawatów elektryczności i około 1 tys. 700 megawatów energii cieplnej.

(ELTA)

Potrzebne miliony

Rekompensaty

Na Litwie podania o otrzymanie działek pod budownictwo indywidualne za posiadaną w mieście ziemię złożyło 16 tys. obywateli. Przepuszczalnie około 50 proc. tych osób zażyczy rekompensaty pieniężnej, na co potrzeba około 80-90 mln litów.

Taką sumę zamierza się otrzymać ze sprzedaży pozostałych działek, toteż dodatkowe środki budżetu państwowego mogą być niepotrzebne. Ponadto przypuszczalnie w związku ze zmniejszeniem terytoriów przeznaczonych na budownictwo indywidualne, samorządy zaoszczędziłyby około 300 mln Lt środków swego budżetu, potrzebnych na opracowanie detalicznych planów tych

terenów, przekładanie ulic i obiekty inżynierijne.

Rząd ustalił we wszystkich miastach wielkość działki, za którą na życzenie obywatela przysługuje rekompensata pieniężna - 0,2 ha.

Przeciętna suma odszkodowania za taką działkę w Wilnie i Kownie wynosi 15 tys. 360 Lt, w Kłajpedzie, Szawlach, Ponewieżu, Olicie i Mariampolu - 11 tys. 520 Lt.

W ośrodkach rejonowych i innych miastach, gdzie mieszka ponad 30 tys. osób - 9 tys. 600 Lt, w miastach, liczących od 10 do 30 tys. mieszkańców - 7 tys. 680 Lt. W miastach, zamieszkałych przez nie więcej niż 10 tys. osób, za działkę 0,2 ha przeciętnie będzie się płacić po 5 tys. 760 Lt. (ELTA)

Wybory do Dumy

Obywatele Rosji będą mogli głosować

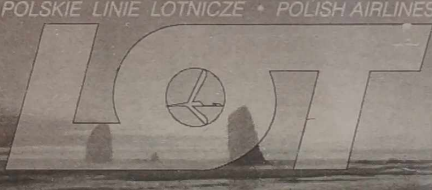
Ambasada Rosji w Wilnie poinformowała o otrzymaniu zezwolenia władz Litwy na założenie czterech obwodów wyborczych, w których swą wolę w wyborach do Dumy będą mogli wyrazić zamieszkała na Litwie obywatele Rosji.

Obwody głosowania powstaną w Wilnie, Kłajpedzie, Szawlach i Visaginie. Wybory do rosyjskiej Dumy odbędą się 19 grudnia. Uczestniczyć w nich mogą stale zamieszkała na Litwie bądź tymczasowo przebywający na jej terytorium obywatele Rosji, którzy w dniu wyborów będą mieli 18 lat.

(BNS)

70 lat LOTem w świat!

POLSKIE LINIE LOTNICZE • POLISH AIRLINES



PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOŠ KELIAS 2, TEL. (8-22) 739020

7 listopada o godz. 19.00 odbędzie się w kościele Franciszkańskim Śpiew nieszpórów. Zaprasza się wilnian do wysłuchania Chorału Gregoriańskiego oraz do wspólnej modlitwy. Wystąpi chór „Schola Sanctae Crucis” z Warszawy pod kierownictwem Michała Siciarka.

Nowy hotel w pobliżu Sejmu

Pięć nowoczesnych komfortowo urządzonych apartamentów
Sala konferencyjna
Parking strzeżony
Łączność: telefon, faks, internet
Śniadanie
Visa, EC/MC, Globus



Tel./faks 370 2 752495
E-mail: ars.viva@post.omnitel.net

HOTEL ARS VIVA

Liubarto 17, Vilnius 2004, Lietuva URL: <http://www.omnitel.net/arsviva>

W Domu Prasy (Laisvės pr. 60)

sprzedaje się pomieszczenie o powierzchni 522 m.kw. (całe 11 piętro).

Zwracać się: Vilnius, tel.: 42 79 73, 42 79 01, faks. 42 72 65.

UWAGA!
UWAGA!

“Kurier Wileński”
poszukuje energicznych i obrotnych akwizytorów do rozpowszechniania gazet w Wilnie i w rejonach. Gazety dostarczamy.

Tel. 42 79 73, 42 69 63, 42 78 90

Kronika policyjna

Jak podaje Departament Policji MSW RL, 3 listopada w kraju zanotowano: 1 zabójstwo, 3 wypadki obrażeń ciała, 1 gwałt, 16 ekscesów chuligańskich, 7 rabunków, 2 oszustwa, 197 kradzieży. Uprawdono 15 samochodów, 4 znaleziono. Odnotowano 29 wypadków drogowych (jeden śmiertelny) i 10 pożarów (zginęły 2 osoby). Znalezione zwłoki 12 osób, zatrzymano 46 podejrzanych o popalenie przestępstw.

Samobójstwo?

W Wilnie, w domu przy ul. Povilaitisa znaleziono zwłoki W. T. (ur. 1923) z raną postrzałową jamy ustnej. Obok denata leżał rewolwer (produkcyjny 1930 r.) z 6 nabojami oraz pożeagalna karta.

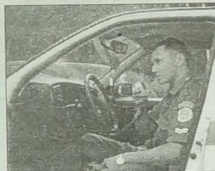
Wyrzuciła woda

3 listopada na brzegu rzeki Bikava we wsi Bika-

vienai (rejon szluciki) znaleziono zwłoki 15 - 20 lctniej dziewczyny z ranami cieżymi głowy i pleców. Ciało było umieszczone w worku i obwiązane sznurkiem.

Na cmentarzu też biją

2 listopada o godz. 21.45 do szpitala Czerwonego Krzyża w Wilnie zwrócił się W.W. (ur.



1954) ze złamanymi żebrami. Poszkodowany wyjaśnił, że w dniu 1 listopada około godz. 19 na cmentarzu przy ul. Dżukų pobito go grupa nieznanymi osobnikami.

Tajemnicze zniknięcie

W Telszach, z garażu należącego do L. P. i znajdującego się

przy ul. Miško, 2 listopada w niewyjaśnionych okolicznościach znikł portfel zawierający 5 500 USD.

Okradziono wydawnictwo

3 listopada z pomieszczenia wydawnictwa "Genys" znajdującego się w Wilnie przy ul. Geležinio vilko, po wyważeniu drzwi, skradziono sprzęt komputerowy, którego wartość sięga 13 500 Lt.

"Ucierpal" samochód ambasady

W Wilnie przy ul. Nowogrodzkiej, po wybiciu szyby władowano się do samochodu w golf należącego do ambasady nie-

mieckiej. "Pożyczono" magnetofon wartości 1 250 Lt.

Nieudany przemysł

3 listopada około godz. 21 we wsi Janucyn w rejonie święciańskim, policja drogowa tego rejonu i funkcjonariusze straży granicznej rejonu ignalińskiego zatrzymali samochód "GAZ 66" i "ZIL 131". W pierwszym znaleziono 4 beczki o pojemności 200 l, w drugim osiem beczek o pojemności 200 litrów z płynem o zapachu alkoholu. Kierowca ZIL zbiegł, natomiast osobnik, który prowadził "GAZ", został osadzony w areszcie.

Przygotowała D.D.

Uwaga! Uwaga! Uwaga!

Fot. Marian Paluszkiwicz

Trwa konkurs
„Dziewczyna
„Kuriera”
Wielka impreza
na powitanie 2000 roku
Atrakcyjne
nagrody

Iwona Maszkiewicz ma 17 lat, mieszka w Wilnie, uczy się w klasie 4b Gimnazjum Adama Mickiewicza. Jej hobby - to sport, szybkie samochody, książki.

Przypominamy, że konkurs trwa. Przesyłacie do redakcji swoje zdjęcia, albo możecie je zrobić u naszego fotoreportera Mariana Paluszkiwicza (tel. 42-78-63). Prosimy o podanie wraz z fotografią imienia, nazwiska, adresu i telefonu oraz miejsca nauki lub pracy.

Na laureatki czekają trzy nagrody główne i siedem nagród pociesznych.

Zgłoszenia są przyjmowane do 1 grudnia 1999 r.

Na rzecz „Kuriera Wileńskiego”

**KAPELA
“Wujek Maniek”
z Wilna
zaprasza
na koncert
do Centrum Kultury
i Rekreacji
(Nowa Wilejka, Pergalės 8)
w dniu 7 listopada br.
o godz. 15.00.**

Bilety są do nabycia bezpośrednio przed koncertem lub w redakcji (tel. 42 72 78)

**Uwaga, do kina „Helios” - bezpłatnie!**

Drogi Czytelniku, proponujemy Ci zabawę. Dwa razy tygodniowo - w piątki i soboty - zamieszczamy kupon Nr 1 i kupon Nr 2. Należy je wyciąć (nie kserować), wypełnić, włożyć do koperty i wysłać na adres redakcji:

Laisvės pr. 60

2056 Vilnius, Lietuva

red. „Kuriera Wileńskiego” (z dopiskiem) „Kino”.

Ważna jest data stempla pocztowego nie później niż bieżącego poniedziałku. Natomiast w każdy czwartek wylosujemy trzech zwycięzców, których nazwiska podamy w piątkowym numerze dziennika i zaprosimy po odbiór nagród, którymi będą bilety do kina „Helios” dla dwóch osób.

Czekamy na Wasze wycinki-kupony.

Milej zabawy i powodzenia!

Zaprasza

(ul. Didžioji 28)

imię _____

nazwisko _____

adres _____

telefon _____

K
U
P
O
N
Nr
1
Nr
K
U
P
O
N

Repertuar na 12 - 18 listopada

I sala - „Mumia” (horror) o 13.30, 16.00.

„Życie jest piękne” (komedia/drama) o 18.15, 20.30.

II sala - „13 - ty żołnierz” (thriller przygodowy)
o 15.20, 18.50, 20.50.

„Pędź, Lola, pędź” o 13.50, 17.15.

Wyniki losowania 4 listopada

1. Anna Ławrynowicz (Wilno)
2. Janina Lewczuk (rej. wileński, Pagiriai)
3. Iwona Stankiewicz (Wilno)

Po odbiór biletów prosimy zwracać się do kasy kina „Helios” (tel. 61-48-43).

Przy sobie należy mieć dokument potwierdzający tożsamość.

Bilety można odebrać do 18 listopada (włącznie).

Dziękujemy. Czekamy na następne kupony.

Wileńska Pawilniska Szkoła Podstawowa Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca

„Strumyk”

zaprasza na koncert
z okazji 10-lecia
do Centrum Kultury i Rekreacji
(Naujoji Vilnia, Pergalės 8)
w dniu 6 listopada br. o godz. 14.00.
Wstęp wolny



Targi "InfoBalt'99" stały się areną konkurencyjnej walki operatorów telefonii GSM

Komórkowa wojna

Rynkiem telefonii komórkowej GSM rządzą praktycznie dwa wicelubry - "Bité GSM" i "Omnitel". Do pierwszego należy 40, do drugiego 60 %. Sukces jaki odnotowała "pracowita pszczołka" - od 1995 roku w swoją sieć złapała 75 tys. abonentów, zdobyła uznanie rywali i podniosła konkurencyjną poprzeczkę.

Skuteczna kampania reklamowa "Bité GSM" wyprowadziła z równowagi "Omnitel", który grubo przed rozpoczęciem targów "InfoBalt'99" rozpoczął atak na niezdecydowanych w swoim wyborze klientów - intensywnie propagować zniżki na połączenia telefoniczne. Od 1 listopada połączenia "Omnitelu" staniały o 30 %, zaś przesyłanie krótkich informacji - o 38 %.

Błyskawiczna riposta

W pierwszym dniu targów "Bité GSM" nie została dłużna w walce o klienta i boleśnie "uzadliła" konkurentów nieoczekiwanymi zniżkami na połączenia i miesięczny abonament.

Co prawda, z nowej oferty "Bité GSM" wypadły tzw. bezpłatne minuty (z których "Omnitel" nie ma zamiaru zrezygnować), jednak zainteresowanie zwiedzających przeszło oczekiwania spółki.

Ceny jak miod

Podstawowym miodem, na jaki lecieli nowi klienci, była szczególnie niska opłata abonamentowa - 20 litów (!) niezależnie od wybranego planu opłaty, cena połączeń telefonicznych, która staniała o 37 %,

50 % rabat na przesyłanie krótkich informacji.

"Bité GSM" ceni lojalność i dała temu wyraz. Z obowiązków klienta wykreślona została zaliczka - miesięczna opłata abonamentowa, którą dotychczas należało płacić z góry. Najwierniejsi klienci klubu, którzy już od trzech lat korzystają z sieci "Bité GSM", zostali mile połączani 25 % zniżką na połączenia krajowe.

Coraz większą popularnością cieszą się karty abonamentowe "Labas", które "Bité GSM" jako pierwsza wprowadziła na rynek. W tym przypadku również przewidziano prezenty-zniżki. Dzielne połączenia telefoniczne staniały z 3,30 Lt za minutę rozmowy do 2,80 Lt, połączenia w sieci "Bité GSM" - do 2,00 Lt.

Domowa siřta

Jedną z największych nowości, które wkrótce zaoferuje spółka jest "Domowa siřta".

-W domu użytkownika lub w strefie 2-3 kilometrów kwadratowych wokół domu - w obrębie tej samej stacji przekątnikowej - nasz klient będzie miał możliwość tańszego połączenia. Cena jednej minuty nie została jeszcze do końca ustalona, ale jedno jest pewne, że będzie alternatywą tradycyjnego - kablowego połączenia monopolisty "Lietuvos telekomas" - mówi Gintautas Pangonis, zastępca dyrektora generalnego.

Będzie to więc nowa usługa, z której przede wszystkim skorzystają osoby, mające kłopoty z zainstalowaniem liniowego połączenia - w centrach brakuje wolnych

numerów lub trzeba prowadzić kabel telefoniczny z odległej miejscowości, a to słono kosztuje. Telefon komórkowy stanie się więc niemal biurowym narzędziem.

Kto już nabył telefon komórkowy, a chciałby zaoszczędzić na rachunkach za rozmowy telefoniczne, po prostu "przywiązuje" się do kilku kilometrów kwadratowych, gdzie najczęściej i najdłużej bywa (np. rolnicy, działkowicze, pracownicy firm budowlanych, produkcyjnych) i płaci wg ulgowej taryfy.

Jak zapewnił Gintautas Pangonis - "taryfa ta będzie porównywalna do opłaty za rozmowy międzymiastowe".

GSM Pro nie da się podsłuchać

Litwa jest telekomunikacyjną prowincją, co po raz kolejny ma zamiar potwierdzić "Bité GSM". Ambitna spółka ma zamiar stać się trzecim w świecie operatorem GSM, który zainstaluje system "Ericsona" - GSM Pro (Professional), przeznaczony dla tzw. abonentów biznesu. Mówiąc zwyczajnie, nowa usługa polega na połączeniu systemu GSM i resortowej łączności radiowej.

Nowość już zainteresowała energetyków, którym zsynchronizowana łączność jest jak najbardziej potrzebna - np. jeden z pracowników znajduje się na słupie linii wysokiego napięcia, inni na ziemi montują transformatornię, a cała praca powinna być zgrana idealnie, ponieważ chodzi o ludzkie życie.

"Bité GSM" już wygrała konkurs "Lietuvos dujos" w sprawie zakupu sprzętu GSM Pro. Ostateczna suma kontraktu nie jest jeszcze zatwierdzona, ale już teraz wiadomo, że będzie to jedna z największych transakcji spółki.

GSM Pro jest szczególnie atrakcyjną ofertą policji i służbom specjalnym, w większości usługującymi się przestarczonym sprzętem, który nie "pokrywa" terytorium całego kraju.

Naszej łączności nie da się podsłuchać, dlatego wypadki, które opisuje prasa, kiedy przestępcy podsłuchują rozmowy policji, będą wyeliminowane na zawsze. Co najważniejsze, zasięg tego rodzaju łączności pozwoli na porozumiewanie się np. grupy operatywnej, której członkowie znajdują się w różnych miejscowościach kraju - mówi Algimantas Pangonis.

"Stare atrakcje" i nowa sieć

Do "starych atrakcji" można zaliczyć już stałe pozycje usług jakie świadczy "Bité GSM" - to "Teletekst" i "Rodzina i przyjaciele". W pierwszym wypadku klient ma całodobową bieżącą informację (anonimowe) o pogodzie, prognoza pogody, wyniki losowań, w drugim - otrzymuje 50 % zniżki na połączenia z 3 najbliższymi osobami na Litwie.

Narzekania niektórych na "dziurawą" sieć "pszczołki", na to, że nie wszędzie jest dobra łączność, już wkrótce nie będą miały

Aktor robi za pszczołę

"Bité GSM" poszła na całość i na nową kampanię reklamową wybuliła ... 2 mln litów.

Reklamę usług operatora GSM w prasie, radiu, telewizji i na ulicy przygotowała "Adell Saatchi & Saatchi". Pracownicy firmy postawili ... na uśmiech. Właśnie taką reakcją ma wywołać wesóły facet w granatowej koszuli i wściekle zielonym garniturze, który jak przysłowiowa pszczoła kręci się na okrągło w telewizji i cierpliwie wisi na billboardach.

Do końca roku w telewizji będzie się "kręcić" 9 klipów z Arūnasem Šimkauskasem z kowieńskiego Małego Teatru. Po Nowym Roku gdzie jeszcze pięć.

żadnych podstaw. W roku bieżącym zmontuje się kolejne 90 stacji przekątnikowych, które zapewnią stabilne połączenia na terytorium całego kraju. Z kolei ci, co podróżują po świecie, już w 52 krajach mogą korzystać ze swego telefonu komórkowego.

Millionowa rezerwa

Niektórzy fachowcy ostre poniesienia liderów rynku nie określają mianem walki konkurencyjnej. Są oni zdania, że przyczyną takich wymuszonych cenowych uników jest malejąca liczba abonentów. Z takim stwierdzeniem kategorycznie nie chciał się zgodzić Gintautas Pangonis.

-Zniżki możemy już robić, ponieważ zwracają się środki, jakie zostały zainwestowane w rozwój naszej sieci. Nie będą to jednak zniżki w nieskończoność - poniżej kosztów własnych - chociaż mogę powiedzieć, że dolna granica nie została jeszcze osiągnięta.

Zdaniem Gintautasa Pangonisa, cały rynek łączności GSM jest szacowany na 1,5 mln abonentów (wliczono do tego 350 tysięcy obecnych klientów).

Telefonów za litę nie będzie

Przed rokiem furorę zrobiła akcja "Telefon komórkowy za jednego litę". Operatorzy GSM, chcąc przyciągnąć nowych klientów, po podpisaniu umowy wręczali no-

wiutką "komórkę". Klient nie musiał kupować telefonu, który przez pierwszy rok należał do spółki, zaś po upływie tego czasu przechodził na jego własność.

Nowość jednak nie sprawdziła się, ponieważ nastąpiły kradzieże. Telefony o wartości 800-1000 litów wędrowały do sąsiadnych, "nie-subsydiowanych" krajów - na Łotwę, do Rosji.

- Obecnie notujemy proces odwrotny. W Polsce ceny telefonów komórkowych są bardzo niskie, więc teraz "wędrują" one do nas. Możemy to potwierdzić na podstawie wyników naszej sprzedaży kart SIM, które zazwyczaj sprzedawaliśmy razem z telefonami. Teraz możemy konstatować, że 40% naszych kart kupiono bez telefonów. To oznacza tylko jedno - ludzie mają "darmowe" aparaty.

Umowa z "Sonex komputerial"

Tradycyjne targi "InfoBalt" już od dawna służą nie tylko do zaprezentowania swoich usług wyrobów, ale też stanowią doskonałą okazję do zawierania nowych kontraktów.

"Bité GSM" z "Sonex komputerial" zawarła partnerską umowę w sprawie sprzedaży swoich usług poprzez sieć 11 salonów-sklepów, co pozwoli znacznie rozszerzyć geograficzny zakres świadczonych usług.

Aleksander Borowik

(Zam.400)



Władze zależy na jak najlepszej łączności z narodem. Szef parlamentu Vytautas Landsbergis na targach żywo się interesował nową ofertą "Bité GSM", która przedstawił Gintautas Pangonis, zastępca dyrektora generalnego spółki. Fot. ELTA

Okolo 1200 osób przychodzi tu rocznie, by uzyskać dane o przodkach

Kraj powinowatych

Stwierdzenie, że macie krewnych np. na Żmudzi, na pewno was by zdziwiło, gdyż, jak tylko pamięć sięga przypominać, że wszyscy was najbliżsi wywodzą się z Wileńszczyzny i zawsze w obrębie Wilna mieszkali. Ale, jak głęboko sięgać może pamięć - najwyżej kilka pokoleń wstecz. Potem już trzeba prosić o radę panią historyc... A to nierzadko przyznosi rewelacje.

Każdy - szlachcicem

Jeszcze nie tak dawno najciężsi proletariusze, dziś zaczynają sobie przypominać, że w ich rodzice byli, jakoby, ktoś herbowy i że tym samym oni są również spadkobiercami jeszcze tak niedawno wyśmiewanego tytułu. Przychodzą więc tu - do Archiwum Historii Litwy.

- Cały ten ruch rozpoczął się wraz z odrodzeniem naszego państwa - mówi kierowniczka działu Dokumentów Rosyjskiego Imperium Państwowego Archiwum Historii Litwy Neringa Češkevičiūtė. - Rozpoczęli te poszukiwania nasi rodacy mieszkający na obczyźnie. Otrzymywaliśmy wtedy z wielu państw prośby o odnalezienie dokumentów o swoich przodkach. Były to nie tylko Ameryka, Niemcy, Polska, Anglia, ale też Chiny, jak też państwa Afryki Południowej. Mówię tu w czasie przeszłym, ale przecież poszukiwania są prowadzone również obecnie, nawet na większą skalę, gdyż do naszych rodaków na obczyźnie dołączyli się rodzi- mi mieszkańcy Litwy. Badania podzielilibyśmy na dwa etapy. Pierwszy, kiedy wraz z powstaniem Towarzystwa Bojarów Litwy wielu ludzi zaczęło przychodzić, by odnaleźć potrzebne dokumenty i drugi - obecny, kiedy ludzie chcą się po prostu dowiedzieć więcej o swoich przodkach - niekoniernie tytułowanych.

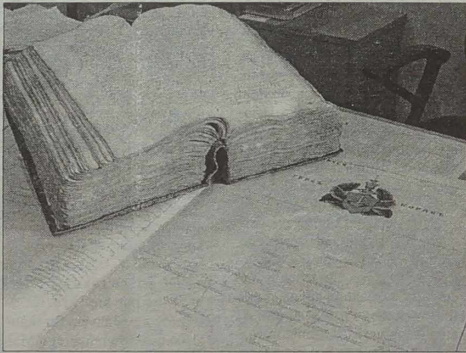
Zamiast błękitnej - czerwona

Przychodzi interesant do archiwum i składa podanie - prośbę, by rozpocząć poszukiwania, płacąc za to wstępne 70 litów. Mówimy „wstępne”, gdyż dalsza opłata jest uwarunkowana zakresem pracy. To znaczy, czy badania mają być prowadzone według jednej linii - np. ze strony matki, czy też ojca, albo obu dziadków. Wszystko to, oczywiście, wpływa na wysokość opłaty. Można tu zostawić nawet tysiąc i więcej litów, ale okazuje się, że można też ... nie zapłacić. Najprościej w świecie. Przychodzi taki nowobogacki, by sporządzić drzewo genealogiczne jego rodu. Obiecuje zapłacić każdą sumę, ale kiedy otrzymuje rezultat, oburzony

stu drzwiami i ... wychodzi. Kilkumiesięczny trud archiwariuszy nie został opłacony, bo gwarancji, żadnych umów, przed rozpoczęciem badań tu się nie zawiera.

Sam szperaczem

Jeżeli nie macie pieniędzy, by archiwariusze prowadzili takie badania historyczne, możecie sami rozpocząć penetrowanie swego rodowodu. W Archiwum Historii Litwy jest czytelnia, gdzie każdy może korzystać ze wszystkich absolutnie dokumentów. Należy tylko pamiętać, że jest to praca bardzo żmudna, dociepliwa, a nawet dla specjalistów, a co dopiero mówić o laiku w tej dziedzinie. I jeszcze jedno: dokumenty w archiwum są w językach polskim, staroru-



Może w tym starym opasłym woluminie, kryje się również historia waszego rodowodu

wykrzykuje: nic nie znaleźliście, chociaż drzewo genealogiczne jest mocno rozgałęzione. Ale okazuje się, że na przeciagu wieków, nigdy w jego rodzi- nie nikt nie był skłonięcony z utytułowanymi rodami. Tego nie może zrozumieć, trzaska po pro-

skim i po łacinie, więc, naturalnie, potrzebna jest ich znajomość.

- Studiowanie tak unikalnych dokumentów wymaga umiejęt- nego z nich korzystania. Przecież to bezcenne świadectwa historyczne, a czytelnicy je niszcza,



Najbardziej cieszy, że ludzie obecnie przychodzą do nas nie tylko dlatego, żeby być „herbowymi”, lecz, by się po prostu dowiedzieć więcej o swych korzeniach - mówi kierownik działu Dokumentów Rosyjskiego Imperium Neringa Češkevičiūtė

nie tylko niechający, ale czasami nawet świadomie - podkreślają, zaznaczają. Przy każdym wszak nie postawisz ochraniają, więc w wielu wypadkach dajemy tylko kopie, z czego oczywiście wielu interesantów jest niezadowolonych, nie wiadomo dlaczego uważając, że oryginał jest lepszy. A przecież tu nie o prace naukowe chodzi, dlatego też bijemy dosłownie na alarm, by nie niszczyły tych bezcennych skarbów, jakie posiadamy.

Zwykle rozłgarnienie

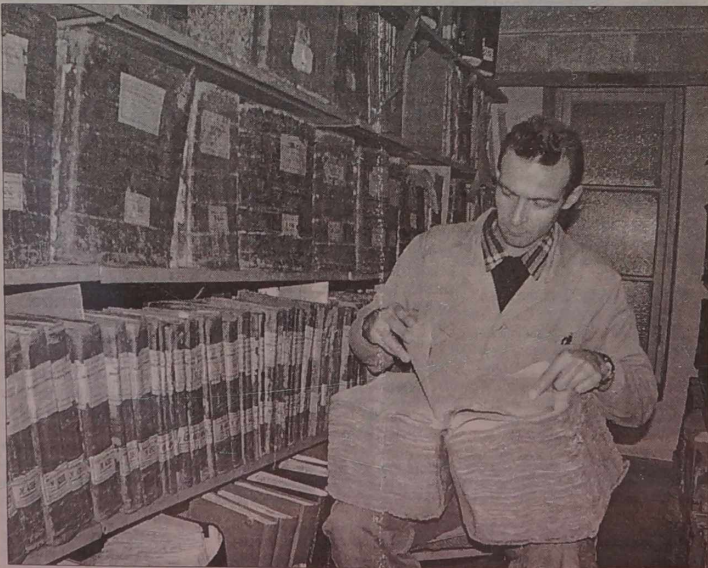
Podstawą poszukiwań są księgi parafialne, gdzie można wyczytać wiele informacji - nie tylko np. o chrzczonych, ale także o kumach itd. Ale wszystko zależy również od dokładności księdzka, czy też pisarza, sekretarza, kto te wpisy robił. Zdarzają się czasami wprost nonsensy. - Oto ostatnio zgłasza się do nas interesantka - mówi N. Češkevičiūtė - i prosi, by rozpocząć poszukiwania. Podaje dane o dziadkach. Sprawdzamy i okazuje się, że imiona dziadków są poplątane, zamiast dziadka Michała jest babcia Michalina, a ten jest Karolem, bo babcia była Karoliną. Podobne przykłady można przytaczać bez końca. Dlatego takie poszukiwania są żmudne. Aby je rozpocząć, musimy mieć przynajmniej dane, z jakiej parafii, wasi dziadkowie czy pradiadkowie pochodzą. Dlatego też zawsze prosimy, by każdy zamawiający u nas taką informację sam wypytał najstarszych w rodzinie, o historię swego rodu. Starzy ludzie mogą nie pamiętać, gdzie coś położyli przed kilku minutami, ale doskonale pamiętają, co było w ich wczesnej młodości. Dlatego są cennymi informatorami, co nie oznacza bynajmniej, że należy im wierzyć stu procentowo, ale taka informacja może być podstawą do początkowych badań. Gdyż bardzo trudno jest rozpocząć badania, jeżeli zwracają się do nas nie wiedząc absolutnie nic np. o swo-

ich dziadkach (ani z jakiej parafii się wywodzili, ani też dokładnej daty ich urodzin). Dlatego poszukiwania takie są utrudnione i nie można mówić o konkretnych terminach. Czasami poszukiwania mogą trwać latami, posuwając się coraz bardziej w głąb historii. Przypuścimy, że człowiek chciał się dowiedzieć więcej o swoich pradiadkach, a kiedy otrzymuje zgromadzoną już informację prosi, aby posunąć się dalej, do wieku XVII, potem XVI, a potem jeszcze głębiej. Oczywiście, o ile go na to stać. Wszystko zależy od zawartości portfela. A jeżeli chodzi o cudzoziemców, to każda suma zostaje pomnożona przez 4, gdyż wszystkie dokumenty tłumaczone są na język angielski. Z tym tylko, że nie dajemy oryginału uzyskanej pracy a sporządzamy kopie.

16 kilometrów historii

Jak w każdej analogicznej placówce, objętość posiadanych dokumentów obliczana jest ... kilometrami. Bogactwa danego archiwum - to prawie 16 kilometrów historii. Gdyby je tak uszeregować w jeden rząd, to połączyłyby Wilno z Trokami. Najstarsze datują się końcem wieku XIV - „najświeższe” rokiem 1918. W takiej wiekowej archiwalnej wędrowce można napotkać bezcenne unikaty na swej rodowej drodze, bo raptem się może okazać, że jesteście spokrewnieni ze znanymi rodami arystokratycznymi. Prawda, może też być inaczej, że miast wymarzonego herbu rodowego - może się okazać, że wasi wszyscy przodkowie byli tylko mieszczanami. Ale, że macie powinowatych w każdym zakątku Litwy - to na pewno, gdyż, jak zaznaczyła nasza rozmówczyni, wszyscy ludzie na Litwie są na przeciągu wieków spowinowa- ceni.

Helena Gładkowska
Fot. Marian Paluszkiwicz



Główny kustosz Maksim Szestakow lubi wertować te grube folioly

"Rozumiem, mąż był winien, musiał ponieść karę, ale żeby prawnie można było pozbawiać niewinne dziecko dachu nad głową?"

O Andrzejkę i chacie, którą dał Ziutek

(Dokończenie ze str. 1)

Starego, pochylonego ku ziemi domku, stojącego na uboczu, pilnuje Łapa, mały wystraszony kundelek. Gdy wchodzimy do środka w niewielkim, ale schludnym, jedynym zresztą pokoju, wita nas pani Krystyna Stankiewicz, mama Andrzejki. Pyta zaniepokojona, dlaczego mały tak wcześnie wrócił, czy "aby, nie дай Boże, czegoś nie nabroił".

Dyrektorka uspokaja kobietę, tłumacząc, że "delegacja" przyjechała, by pani Krystyna opowiedziała o tragedii, która spotkała ich rodzinę. Już od prawie 3 lat rodzina mieszka w domu, który do niej nie należy. Pozwolił im tu zamieszkać dobry ludzie, kiedy matkę z dzieckiem wystawiono na ulicę, ponieważ ich własny dom został skonfiskowany na mocy postanowienia sądu.

Pozbawię dziecko dachu nad głową...

"No cóż, przez głupotę straciłszy dom. Mąż ze swoim bratem obrabowali sklep. Kradzież oceniono na 4077 litów. Odbył się sąd. Grzywna, którą musieli spłacić, wynosiła 10 tys. litów. Zgodnie z orzeczeniem sądu konfiskacje podległo mienie oskarżonych. Męża posadzono do więzienia, nam z dzieckiem kazano opuścić pomieszczenie, czyli wynieść się na ulicę. Rozumiem, mąż był winien, musiał ponieść karę, ale żeby prawnie można było pozbawiać niewinne dziecko dachu nad głową?" - zastanawia się pani Krystyna.

W czasie, gdy matka opowiada

drżącym głosem powyższą historię, chłopczyk przebiera się w "domowe" ubranie. Przedtem jednak pyta dyrektorkę, czy nie pojedziemy już do szkoły, "bo jeszcze jedna lekcja została". Po zapewnieniu pani Ireny, że już nie zdążymy, Andrzejek starannie składa swoje "szkolne" ubranie i staje przy mamie. Z poważną minką przysłuchuje się rozmowie.

"Gdy mąż już siedział w więzieniu, przyjechał dzielnicy i ocenili dom na 30 tys. Potem przyjechał pijany komornik i zapytał: "No i na ile to oceniono?". Gdy powiedziałam cenę, obruszył się, że "jakież to dureń wyznaczył taką cenę" i powiedział swój wariant - 10 tys. Mieliliśmy jeszcze 3 ha ziemi, oceniono je na 1 tys. litów. Zimą poinformowano nas z dzieckiem, że musimy się wynosić, bo dom już sprzedają na licytacji, a na wiosnę przyjechali kupcy z jakąś kobietą - komornikiem. Pytają mnie kupcy, na ile oceniono dom, mówię na 10 tys., wtedy ta kobieta, która przysłuchiwała się naszej rozmowie, wtrąca się, że dom jest wart nie 10, tylko - 7 tysięcy. Niedawno spotkałam tych ludzi, którzy teraz mieszkają w naszym domu, zapytałam, za ile go kupili, odpowiedzieli, że za 15 tysięcy. Nie z tego nie rozumiem i szczerze mówiąc nawet nie staram się tego pojąć. Wiem, że mąż był winien, musiał ponieść zasłużoną karę, ale dotychczas boli mnie, że władze tak ze spokojnym sercem pozbawiły małe dziecko domu" - zwierza się pani Krystyna.

W czasie, gdy ojciec przebywał w więzieniu, Andrzejek z utęsknien-



"Nasze dzieci nazywają nas mamą i tatą, Ziutek w ogóle jest bardzo przywiązany do Józefa, a ja zaczęłam nawet zbierać posag dla Oli" - zwierza się pani Jadwiga

niem czekał na jego listy. Raz z rozdawaną twardyzką przybiegł do dyrektorki i poinformował: "Proszę pani, dzisiaj śniłem tatę!"

"Swego domu przecież nie oddam"

Pani Krystyna próbowała apelować do komorników, że jak widać jest swego domu, to nie będą mieli z dzieckiem gdzie się podziaci. Ze złości w oczach mówi, że w odpowiedzi na swe błagania usłyszała, że nic ich to nie obchodzi, co się stanie z nią i jej dzieckiem. "Powiedzieli mi, że jak po dobrym swego domu nie opuścimy, to przyjadą i wyrzucą z domu - ze wszystkimi manatkami". Matka Andrzejki poobięła dużo progów różnych urzędów, nigdzie jednak nie uzyskała żadnej pomocy. Jeden urzędnik powiedział zrozpaczonej kobiecie: "Proszę pani, nie możemy w niczym pomóc, swego domu przecież nie oddam!"

Pani Irena też próbowała pomóc, dzwoniła do odpowiednich instancji, wszędzie jednak odpowiadano, "nie możemy nie zmienić, takie są ustawy". Za niektóre przestępstwa jest kara - konfiskata majątku".

Przyjaciel Ziutek

Dom, w którym obecnie mieszka, jest własnością krewnego sąsiada.

Staruszek, który mieszkał tutaj, przenosił się do rodziny. "Pamiętam, kopaliśmy wtedy kartofle i Krysia z dzieckiem opowiadała, że nie mają z dzieckiem gdzie się podziaci. Mój wuj mieszkał sam w domu, jest już wiekową osobą, trudno mu było pilnować domu, często go okradano, więc pomyślałam, że zabiorę wujka do siebie a Krysia z dzieckiem zamieszkają tam. Już trzy lata tam mieszkają i nie bierzemy od nich ani grosza" - opowiada Jadwiga Jajłowska.

Pani Jadwiga razem z mężem Józefem już od siedmiu lat sprawują opiekę nad dwójką dziesięcioletków - bliźniętami Olą i Ziutkiem. Ziutek jest przyjacielem Andrzejki. W czasie rozmowy Ziutek siedział na kanapie przytulony do pana Józefa. "Nasze dzieci nazywają nas mamą i tatą, Ziutek w ogóle jest bardzo przywiązany do Józefa, a ja zaczęłam nawet zbierać posag dla Oli" - zwierza się pani Jadwiga.

"Nie wiemy, co nas czeka"

Ojciec Andrzejki po odsiedzeniu wyroku - 2 lat i 8 miesięcy - wyszedł z więzienia. Gdy odwiedziłam jego rodzinę, akurat pracował u ludzi. "Mąż nie ma stałej pracy, chodzi więc po ludziach. Jak siedział w więzieniu, otrzymywałam zapomogę dla dziecka, gdy wrócił - zarejestrowałam na giełdzie pracy, też były jakieś pieniądze. Teraz od września nie otrzymujemy nic. Czasami nawet nie wiem czym nakarmić dziecko" - mówi pani Krystyna. "Chodziliśmy do lasu na grzyby, zbieraliśmy borowiki" - wtrąca nieśmiało Andrzejek.

Przy domu jest między innymi warzywa, w którym mama Andrzejki posiadała warzywa.

"Wie pani, gdy mąż był w więzieniu i trwała cała ta wrzawa z wysiedleniem, to oprócz pani dyrektorki i Jadzi nikt się nami nie interesował. Niektórzy sąsiedzi, którzy przedtem często nas odwiedzali i którym mąż pomagał przy pracy na roli, po całym tym zacięciu ani razu nie przyszli i nie zapytali, czy może czegoś potrzebujemy..."

Sabina Kozłowska
Fot. Marian Paluszkievicz



Pozwolił im tu zamieszkać dobrzy ludzie, kiedy matkę z dzieckiem wystawiono na ulicę, ponieważ ich własny dom został skonfiskowany na mocy postanowienia sądu

Korespondencja z Polski

Fataliści twierdzą, że historia cywilizacji to przede wszystkim ciąg kataklizmów i niebezpieczeństw. Powodowali je ludzie opanowani latami burzenia. Ich niechlubną zasługą stało się niszczenie tego, co inni stworzyli. Trzeba o nich pamiętać. Tak jak o szewcu z Efezu o imieniu Herostratos, który podpalił wspólną świątynię Artemidy, czy o Neronie, na którego rozkaz spalono Rzym.

Nieprzypadkowo sięgam do tych zdarzeń w kontekście wileńskich doświadczeń. Otóż najnowszym numer "Wileńskich Rozmaitości" ukazujących się w Bydgoszczy, przyniósł piórem prof. Stawomira Kalembki, recenzję książki wydanej w Wilnie, a zawierającej korespondencję z lat 1958-1991 między

działym Vladasem Dremą i Stanisławem Lorentzem.

Milijony zabytków Wilna znają obu panów z ich wieloletniej pracy na rzecz miasta, Drema był przy tym uczniem Lorentza na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego.

Kalembka przytacza zaledwie fragmenty listy 150 listów korespondencji. Pojawia się w nich galeria ciemnych typów z kręgu władzy radzieckiej, którzy budowali "nowy ład" na gruzach starego Wilna. Powstał plan przebudowy miasta, a raczej jego dewastacji. Aż trudno uwierzyć, że szeroka magistrala miała przeciąć Stare Miasto, a pod jej budowę postanowiono zburzyć: Ostrą Bramę, kościół św. Teresy oraz kościół św. Katarzyny. Owa "arteria miała wjeść od dwor-

ca kolejowego do Zielonego Mostu.

Jak wiemy, plan ten, na szczęście, się nie powiódł, chociaż zadano miastu bolesne rany. "Doradcy moskiewscy" zdążyli wysadzić starą synagogę i wyburzyć część ulicy Niemieckiej, zwalono Trzy Krzyże i posagi z portyku katedry. Niszcząc kościoły, dewastacji ołtarzy i symboli religijnych towarzyszyła gorączka wandalii łupiących Rzym. Na stronach listu Dremy pojawia się postać "barbarzyńcy w ogrodzie" - ówczesnego naczelnika ochrony zabytków Jonasa Glemży. "Jego pierwszym dziełem było wysadzenie kaplic i stacji Kalwarii Wileńskiej, wysadzenie północno-zachodniego pawilonu pałacu Janusza Radziwiłła od ul. Wileńskiej".

Oczywiście te zniszczenia nie

powstały w czasie wojny, ale w okresie utrwalał się władzy radzieckiej. Fatalizm dziejowy triumfował.

Listy Dremy do Lorentza są szlachetnym, serdecznym ogląd. Są zapisem intelektualnego sprzeciwu, niezgodny na totalitarną rzeczywistość w Wilnie. Mimo terroru, który brutalnie obchodził się z pięknem miasta i dziełami artystów, istniał opór, pracowali ludzie tacy jak Drema, którzy dokumentowali, utrwalali, zapisywali przejawy barbarzyństwa władzy wobec bezbronno-go miasta. I chociaż historia zna przypadki miast, które, jak feniks z popiołów, odradzały swoje domy i ulice, to większość obrazów, rzeźb, kapliczek utraciła bezpowrotnie. Dojmująca musi być lektura całej 150 listów listy korespondencji.

Dzisiaj Wilno dźwiga się z zapasami i książka wydana przez Vilniaus Dailes Akademijos Leidykla, powinna dotrzeć do szerszego kręgu zainteresowanych, zwłaszcza młodych pasjonatów przeszłości miasta - także w Polsce.

Trudno kwestionować ponadczasowość, kulturowy sens przeszłości. Dzisiaj bardziej jest groźna niewiedza i wynikające z niej zaniedbania. Innymi słowy, groźny jest nie Herostratos, ale polityk lub urzędnik, który odmówił funduszy na ratowanie warzytku, który nie powstrzyma wyburzenia domu, grobu czy przyrodnej kapliczki.

Opublikowane listy wołają o więcej wrażliwości na działość i wysiłek naszych poprzedników.

Roger J. Piaskowski

Czy boimy się Herostratosą?

Tutti -
frutti

● Człowiekiem, który przyczynił się do powstania zespołu LEMON JOY, wo-



kalista Igor Kof nazywa swego brata Olega. "Kiedy powiedział on, że może grać nie tylko w tealecie, stało się to bodźcem do poważnego muzykowania" - powiedział. W dzieciństwie grał on na dziecięcej harmonice i próbował chować się, żeby nie męczyć słuchu ojca i brata, ponieważ dźwięki wydawane przez niego nie były najprzyjemniejsze uszom. Jeszcze jeden człowiek, który pomógł Igorowi jest Andrius Mamontovas. "Mówił on mnie dużo ładnych słów, które popychały mnie do przodu", twierdził muzyk. Zdaniem Igora, istnieją ludzie, którzy pomagają wypowiadając już jedno słowo.

● Lider zespołu L+ Linas już półtora roku nie jada mięsa. Vegetarianem stał się po przeczytaniu kilku wydanctw i po obejrzeniu filmu dokumentalnego o rzezi bydła. "Po prostu zrobiło się miłe szkoda zwierząt" - powiedział Linas. Piosenkarz twierdzi, że ten wybór jest jego sprawą prywatną. Linas nie jest obojętny na zapach dań mięsnych, twierdzi jednak, że jest to najzwyczajniejsze przywiązanie, tak charakterystyczne dla ludzi. "Jest tak dużo smaczniejszych dań niż mięsne". Obecnie piosenkarz fizycznie i moralnie czuje się o wiele lepiej niż wczesniej, temu pomaga również sport. Idee vegetarianizmu nie są obecne również przyjaciele Linasa Levie, piosenkarzom Andriusowi Mamontovasowi i Sati, członkowi zespołu TAI+KA Konanowi.

● Gwiazda "Simply Red" Mick Hucknall zaprzecza, że jego artystyczność już się skończyła, chociaż 18 października zaprezentowany pierwszy singel "Ain't That A Lot Of Love" nowego albumu "Love And The Russian Winter" nie jest oryginalnym utworem, a nową wersją starej piosenki. "Jest to dobra wersja piosenki - twierdzi Mick. - Na siebie bardziej patrzę jako na piosenkarza, a nie jako na autora piosenek. Miećcie na uwadze, że Sinatra i Elvis nie ułożyli ani jednej piosenki."

● Dyski kompaktowe Shani Twain i zespołu PET SHOP BOYS są najchętniej nabywane przez użytkowników internetu w Europie. W pierwszym dniu artyści ci stali się najpopularniejszymi w Wielkiej Brytanii i Niemczech.

● Supergwiazda Elton John oburza się z powodu plotek, że jakoby zgodził się wziąć udział w prywatnym koncercie magnata austriackiego Kerry'ego Packera za 640 tys. dolarów. Zdaniem personełu piosenkarza, Elton John za takie pieniądze nawet nie wysunąłby nogi z łóżka, ponieważ jego honorarium wynosi 2 mln dolarów.

● Posiadaczka "Oskara" Gwyneth Paltrow znalazła nową miłość - obecnie spotyka się ona z szefem żydowskiej firmy wydawniczej Guy'em Osca'y'm. Gwiazda "Zakochoń Szekspira", która romansowała z Bradem Pittem i Benem Affleckiem twierdzi, że nigdy nie czuła się szczęśliwszą niż obecnie, ponieważ jej nowy przyjaciel zachowuje się z nią "jak z prawdziwą lady, a sam jest prawdziwym gentlemanem". Podczas niedawnej ceremonii Gwyneth akcentowała narodowość swego przyjaciela oświadczając publicznie: "Obecnie spotykam się z mężczyzną pochodzenia żydowskiego".



HALLOWEEN

Wiele jest opinii o tym święcie. Ludzie starsi uważają, że nie wypada dzień, kiedy powinniśmy wspominać zmarłych, obchodzić na weselo. Bo tradycja świętowania "Halloweeanu" u nas się już przyjmuje na dobre.

Podczas minionego weekendu każdy bodajże klub nocny, pub czy inny lokal w taki czy inny sposób obchodził "Noc wampirów". W programach wieczornych zapożyczano przeróżne gry, konkursy, loterie. A ci, co przychodzili w strojach jak "z tamtego świata", mieli wstęp wolny. Weźmy na przykład menu, które w tym dniu, a raczej tej nocy, całkowicie się zmieniło: dominowały "Paluszką Wampira", "Krwawe Mary", "Małpi mózdek".

W ubiegły piątek w Domu Związków Zawodowych MSW odbył się bodajże najhuczniejszy Halloween na Litwie. Daleko było mu jeszcze do takich obchodów, jakie obserwuje się w niektórych krajach Europy czy Stanach Zjednoczonych, jednak trudno byłoby powiedzieć, że ta tradycja u nas się nie przyjmuje.

We wszystkich salach dwupiętrowego gmachu coś się działo. Co prawda, nie wszystko można było dokładnie obejrzeć z powodu kłębow dymu papierosowego. A ciągle grająca muzyka w stylu techno nie pozwalała w ogóle na jakąś rozmowę. Na



Niekiedy stroje dziewcząt pasowały raczej na powitanie 2000 roku. Do tego mocny makijaż, czarne paznokcie i można świętować "Halloween"

gorze, gdzie było nieco ciszej, w każdym kątku na podłodze w pozycji prawie leżącej spędzały czas młodzieńki parki, najczęściej z piwem w ręku. A w jedynym miejscu, gdzie jako tako można było na ludzi popatrzeć i porozmawiać, czyli w kawiarni, gdzie bacardi czy piwo było podawane w plastikowych naczyniach, trudno było znaleźć wolne miejsce. Jednak najważniejsze - młodzież była zadowolona.

O popularności święta świadczyło nie tylko przepelnienie pomieszczenia i wejście tamowane przez nastolatki. Nie tylko podniosły nastrój, tańce i flirty. I nie nazwiesz tego taką zwyczajną zabawą dla nastolatków, gdzie w rozległym pomieszczeniu, w kilku salach odbywa się dyskoteka przy dźwiękach muzyki techno. Po pierwsze dlatego, że udział wzięli tacy didżeje jak DJ Crebmo, DJ sAga, Matisse, Tadas Rugshtis, Dr. X-Ray, I.V., DJ Priest, Xara, Discomafia, Zve-riukai, znany didżej z Rosji Alexej Haas. Widać było, że w tym dniu młodzi ludzie naprawdę przeżywają święto - niektóre kreacje dziewcząt pasowałyby nie tylko na "Halloween", ale też na powitanie 2000 roku. Jednak dodany do takiego stroju



Niektórzy mieli naprawdę kreacje, które "straszą"

mocny, wprost krzyczący makijaż, czy paznokcie pomalowane na niemiody już czarny kolor, na tę okazję pasowały doskonale.

Byli też tacy, którzy naprawdę swoim wyglądem mogliby straszyć. Na przykład, jaka istota (bo tylko tak można to nazwać) była cała w "pokrawionych" bandażach, wprost odrażające wiedźmy, które zamiast zębów miały kły.

Młodzież bawiła się do szóstej rano. Szkoda tylko pracowników Związków Zawodowych MSW, którzy musieli po tym święcie sprzątać.

Fot. Agnieszka Skinder

Uwaga Konkurs!

Jak wyobrażasz dzień, w którym nastąpi koniec świata?

W nagrodę za najlepszą sentencję, wiersz, prozę, własne myśli o ostatnim dniu istnienia ludzkości otrzymasz zaproszenie na dwie osoby do klubu KAROLINA.

Pisz do nas lub dzwoń pod numer telefonu 42-90-81.

W tym tygodniu zaproszenie do klubu „Karolina” wygrała Jolanta Sosnowska

Sztuka ściągania

Zdarza Ci się ściągać na lekcjach czy na wykładach? To normalne, wszyscy ściągają, wszyscy ściągali i będą ściągać. Problem w technice...

Jeśli Cię nie stać na CB Radio lub walkmana z kasetą - ściągaj, zastąp sprzęt przemysłowością. Bywały już ściągki ukryte w pasku od zegarka, bywały zapisane wzorami chemicznymi całusięńki uda, bywały standardowe "harmonijki", ściągki - koła na pinezce pod białym tawaki itp.; sztuka ściągania to dziedzina dla ludzi z wyobraźnią.

Obowiązuje jedynie żelazna zasada: ściągaj przygotowujesz sam(a), samodzielnie ją wpisując i zbierając do niej materiały z książek i zeszytów. Bo jeśli nauczyciel zabierze Ci ściągawkę, jeśli nie pozwoli nawet głębiej odetchnąć, bo to groził będzie wyrzuceniem z klasy, wtedy zamiast ściągki przyda Ci się własna pamięć - odtwórzysz sobie to, co z takim mozołem na ściągce zostało napisane... Powodzenia!



Supergwiazda Cher występuje na scenie krytego stadionu w Zuryczu (Szwajcaria), gdzie tysiące fanów z entuzjazmem oglądają jej kolorowy pokaz, który zawierał, między innymi, jej najnowsze, najlepiej sprzedające się hity "Believe" i "Strong Enough" Fot. EPA-ELTA

Na podstawie inf. wł., agencyjnych i "Bombonešis" stronę przygotowała Agnieszka Skinder

Portrety

Zawsze jest autentyczna

Niedawno Litewska TV przypomniała nam film Krzysztofa Kieślowskiego "Trzy kolory: Niebieski, Biały, Czerwony". W "Niebieskim" zagrała francuska aktorka Juliette Binoche. Z pomocą "Twojego Stylu" przypomnimy sylwetkę aktorki, która ma w swym życiu polskie korzenie.

... Spotkana na ulicy od razu zapada w pamięć: zaokrąglone policzki, delikatny nos, usta z lekko wydetą górną wargą i łobuzerski uśmiech. No i oczy, wspaniałe brązowe oczy z dzikimi iskierkami! W zależności od światła ich kolor zmienia się od ochry po atramentową czerń. Juliette Binoche chwila płomienna, otwarta, kiedy indziej bezlistnie zamknięta, obojętna. Aktorka i wysublimowana kobieta stapiają się w jedno. Gra tak, jakby oddychała.

Córka rzeźbiarza i malarza z rodziny o polskich korzeniach. Długo wahała się między zacięciem pracowni i ekranem. W maju 1985 r. na festiwalu filmowym w Cannes krytyka odkryła ją w nagrodzonym za reżyserię filmie "Rendez-vous" Andre Techine. 21-letnia dziewczyna wrażliwa i nieśmiała, sama potraktowała kino jako przygodę, mając w zanadrzu inne pasje - malarstwo, teatr.

Dziesięć lat później, u progu trzydziestki, mogła już obejrzeć

się w tył i mówić o karierze. W filmie K. Kieślowskiego odniosła więcej niż sukces uhonorowany francuskim Cezarem i nagrodą za rolę kobiecą na festiwalu w Wenecji. Nie grała Julii, kobiety, która po utracie męża i córki w wypadku samochodu uwyła się na nowo żyć sama i wolna, akceptując przeznaczenie. Ona po prostu była Julią. Grać dla niej znaczy pozwoleć się opowiadać przez postać ... "Nauczyć się, a potem odczytać się grać, odkryć siebie poprzez innych" - to jej credo.

Gracza różne role: kobiety samotnej i kobiety doznającej cudu miłości. W tym wielka tajemnica Juliette Binoche, że zawsze narzuca granej postaci piętno swej osobowości i zawsze jest autentyczna.

Jeden z największych artystów światowej fotografii Richard Avedon



próbował sportretować Juliette - zaskakując kobietę o wielu twarzach.

Oto kilka myśli Juliette, o życiu i o tym, co boskie, o sobie: "Dla mnie boskie jest szczęście materii. To może być poemat, albo dobre wino, taniec, rysunek lub prosty gest... Mówić, co się myśli i co się czuje, uważam za podstawową regułę. Dzięki temu rozwijamy się w pracy, a w życiu prywatnym udaje nam się trwać..."

Problemy

Raz jeszcze o Zaduszkach

Co roku ogarnia mnie zniechęcenie, gdy przyjeżdżam na cmentarz do Rokaniczek, gdzie pochowani są moi rodzice: ślady czwycich ogromnych buciurów na mogile, wydatne kwiaty lub wyciągnięte z wianuszków i koszyków budzą we mnie agresywne uczucia. Gdybym przylapała tego człowieka na kradzeniu kwiatów na naszym grobie, to bym mogła go zamordować, o ile on by wcześniej tego nie zrobił ze mną. Bo człowiek, który postępuje w ten sposób, moim zdaniem, nie posiada żadnych zasad.

Alina

Czyżby zapomniał?

Nowy premier A. Kubilius przemawiając z trybuny Sejmu powiedział, że będzie surowo przestrzegał, by wszyscy płacili podatki, obiecał zreorganizować "Sodre" itp. O zredukowaniu aparatu państwowego, który pożera gros środków budżetowych, oraz o zmniejszeniu poborów aparatczykom nie powiedział ani słowa. Czyżby zapomniał? Znowo prości ludzie będą płacili za wszystko? Zima w tym roku będzie chyba mroźna i groźna.

Franciszka

Pytanie

Jeżeli policja nie ma samochodów (z braku benzyny), to czy warto telefonować pod nr 02 w razie napadu na twój dom? Moim zdaniem, aby skutecznie walczyć z przestępczością, policjanci muszą być bardziej inteligentni niż bandyci...

Ilona

Niebo w gębie

Szaszłyki z Nowej Zelandii

50 dag mielonego mięsa wieprzowego (lub wieprzowo-wolowego), 1 duża cebula, 5 owoców kiwi, 3 łyżki oleju, 1 łyżka soku z cytryny, 1 łyżeczka miodu, 1 łyżeczka keczupu, 1 jajko, sól, pieprz, szczypta chili.

Do mielonego mięsa (razem z cebulą lub 3 ząbkami czosnku) dodajemy jajko, łyżkę wody, keczup, sól, pieprz. Wyrabiamy starannie, aż powstanie gładka, lśniąca masa. Mokną dłońmi formujemy kulki wiel-

kości włoskiego orzecha. Rozkładamy na desce i wkładamy do lodówki. Owoce kiwi cieniućko obieramy i kroimy najpierw na półówki (wzdłuż), a potem na ósemki. Powinno wyjść 8 cząstek z każdego owocu. Teraz ucieramy olej z miodem, sokiem cytrynowym, solą, pieprzem i chili. Na szaszłykowe patyczki nadziwiamy na przemian kulki mięsa i kawałki kiwi. Pieczemy rozprawdazamy po szaszłykach soli i pieczenia w temp. 220 stopni.

Modra kapusta

wyspać pół łyżki cukru, goździki. Wrzucić kapustę, gotować przez 3 minuty, odcedzić. Jabłko obrać i zetrzeć. Cebulę obrać i drobno posiekać. Wymieszać z kapustą. Ocet utrzeć z olejem, cukrem, solą, pieprzem. Połać surówkę i jeszcze wymieszać z rodzynkami. Świetny dodatek do mdłych ryb i duszonego mięsa.

I mała główka czerwonej kapusty, 1 średnia cebula, 2 kwaskowe jabłka, 3 łyżki octu winnego, 1 łyżka oleju słonecznikowego, łyżka cukru, 2 goździki, sól, pieprz, 2 łyżki rodzynek.

Kapustę opłukać, odrzucić zewnętrzne liście, poszatować. W dużym garnku zagotować wodę, wlać do niej łyżkę octu,

Nie zapomnij o upominkach

Szczególna gwiazdka

W tym roku będzie szczególnie Gwiazdka, szczególnie Nowy Rok. Warto już teraz zatroszczyć się o upominki dla najbliższych i przyjaciół. Potem, gdy w sklepach zapanuje tłok przedświąteczny, będziemy kupować wszystko co się da, a to nie zawsze bywa łatwe.

Radzimy pójść na ul. Wielką, koło cerkiewki zwanej Pacionką, odbywa się zawsze wielki bazar

różnych różności. Można tu znaleźć tańsze i droższe upominki. Bardzo popularne stało się obecnie darowanie komuś ładnego obrazka. Są tu na każdy gust. A jeżeli nie znajdziemy na ulicy - warto zaglądnąć do Galerii Państwa Mieczkowskich, do Galerii Rosyjskiej, które są obok. Obrazek na ścianie zawsze będzie przypominał koniec 1999 roku i początek 2000.



Pod cerkiewką Pacionką

Fot. Barbara Znajdziłowska

Stronę przygotowała Barbara Znajdziłowska

List z USA

W Trokach każde dziecko miało swą kładkę

Pisałmśmy już o malarce pani Barbarze Orwid ze stanu Pensylwania w USA, która pochodzi z Trok i bardzo czule wspomina te miejsca. W swym ostatnim liście pani Barbara opisała przeżycia swego dzieciństwa, kiedy to została rozłączona z rodzicami w czasie II wojny światowej, załączyła fotografie swej kładki w Trokach, samowar tatusia, a także zdjęcie ze swej ostatniej wystawy w Wirtengarten Gallery w 1999 r.

Zaproponowaliśmy swego czasu odszukać kogoś w Trokach, kto by znał rodzinę Orwidów, ale pani Basia powiedziała, że prawdopodobnie nikogo już nie ma wśród żywych.

"W okolicach, gdzie się urodziłam nikogo już nie pamiętam. Latem 1939 r. rodzice wysłali mnie z bratem na obóz letni nad Bałtyk. Jak się nazywała miejscowość nie pamiętam: tylko



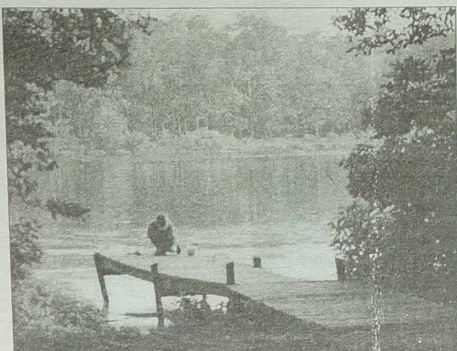
Pani Barbara na swej wystawie

lasą i grzyby, ogniska, przy których się śpiewało. Wojna rozdzieliła nas. Tereny, na których zostali rodzice, zostały okupowane przez Sowietów. Naszą grupę dzieci wysłano na Zachód. Już będąc w USA dowie-

działam się przez Czerwony Krzyż, że rodzice żyją na zachodnich terenach Polski, w okolicy Jeleniej Góry. Byłam na pogrzebie ojca w 1964 r. Mamusia zmarła, gdy ja przebywałam na wyspie Oahu na Pacyfiku. Wiadomość dotarła do mnie za późno.

Pozostały wspomnienia z moich dzieciennych lat, widoki okolic jeziora Galve w Trokach, kościołów wileńskich, Katedry, budynku PKO, gdzie tatuś miał konto, kawiarni "Zacisze" i lodów, i Zielonego Mostu, i pięknej cerkiewki przy moście Zwierzynieckim. Właśnie dlatego, ilekroć otrzymuję list z Wilna - odmiadam się.

Mój brat już nie żyje, ale utrzymuję kontakty z jego synem, który jest inżynierem w Berlinie. W maju 2000 mój syn, Marek, będzie na stażu w Monachium (2 lata, więc z pewnością będą się często spotykali). Moja córka jest lekarzem, specjalistką od chorób tropikalnych".



Kładka pani Basi w Trokach

Międzynarodowa wyprawa pod patronatem prasowym „Kuriera Wileńskiego” na Syberię (7)

Cud w Żyłgenie

Dla wielu Syberia kojarzy się przede wszystkim z przejmującym mrozem, bezkresem śniegów i lasów, cedrem syberyjskim oraz miejscem zesłań. Wzbudza ciekawość, ale też drszczyki przeciwstawnych emocji - mieszanek romantycznego rozmarzenia i strachu.

W celu poznania tego kraju, jego flory, fauny, narodów tam zamieszkałych oraz mając na celu zebranie informacji o Polakach na Syberii, Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych i Klub Włóczęgów Wileńskich w końcu tego lata zorganizowały wyjazd do ziemi nieznannej.

Kontynuujemy druk reportażu autorstwa Waldemara Szekłowskiego.



Podczas wspinaczki na szczyt Murku - Sasan (3164 m. n.p.m.), dało się we znaki słońce i pragnienie. Szczyt, z którego rozciąga się piękny widok nawet na terytorium Mongolii, zdobyliśmy dopiero wieczorem, więc nie zdążyliśmy za dnia zejść do ukrytych w lesie plecaków. Noc spędziliśmy bez namiotów i śpiworów na postaniu z gałęzi sosny, rozgrzewając się herbatą i aspiryną. Dopiero o brzasku zesłaliśmy niżej do chatki myśliwskiej, gdzie na przyczek i wilczych skórkach zdrzemneliśmy się kilka godzin. Takiego rodzaju schroniska, wyposażone z żelazny piecyk, stół, przyce, najniezbędniejsze przedmioty, w tajdże nie są rzadkością. Każdy podróżny może w nich zatrzymać się, w zamian, zgodnie z syberyjskim obyczajem, pozostawiając jakieś produkty.

Gojące źródła Czogjanu

Najtrudniejsze chwile przeżyliśmy podczas zdobywania przełę-

czy Chelgin. Chłodną noc spędziliśmy tuż przed przełęczą. W drugiej połowie sierpnia przymrozki nie są nawet w dolinach czymś nadzwyczajnym, ale jakież było zdziwienie, gdy z rana wokół namiotu ujrzałem pięciocentymetrową warstwę śniegu! Podczas marszu rozgrzeliśmy się, ale porywisty wiatr na przemian ze śniegiem, deszczem lub gradem, śliskie kamienie, bagniste ścieżki, mokre zarośla karłowatej olchy i brzozy - wszystko to tego dnia uczyniło wędrowkę niezwykle uciążliwą. Odpoczynek nastąpił dopiero nad gorącymi źródłami w Czogjanie.

Ze swych wartości leczniczych źródła są znane w całej okolicy, ale trafić tam można wyłącznie pieszo, helikopterem lub w dobrą pogodę konno. Z tego powodu niezliczni kuracjusze przebywają tam tylko latem, 2 miesiące w roku. Źródłem jest około trzydziestu, chłodne lub gorące do +37 o C. Skuteczne są na wszelakie dolegliwości. Po trudach podróży, gdy zaczynałem wątpić w sens naszej wędrowki, kąpiel w źródłach Czogjanu była niezwykle korzystna.

Początek patrz w nr nr 205 - 209, 213



Kąpiel w źródłach Czogjanu była niezwykle korzystna



Krów i jaków nikt nie pilnuje

Fot. autor

Nawet owady omijają to miejsce

Wracaliśmy do Orlika górską drogą, wzdłuż rzeki Siency, nazywana „Szlakiem Czyngis - chana”. Wykopaliska archeologiczne potwierdziły tę nazwę. Znalezione tam groty strzał i włócznie, szable, helmy i inne uzbrojenie z okresu panowania potężnego chana. W okolicy jeszcze znajduje się tajemnicze, miejsce nazywane „martwą doliną”. Starcy powiadają, że odbyła się w dolinie krwawa bitwa i poległo wielu wojowników. Dlatego zawsze panuje tam przerażająca cisza. Wśród bujnych zarośli nie gnieździ się żaden ptak, ani zwierzyzna. Nawet owady omijają to miejsce.

Cdn.

Przez Słowację na Czarny Łąd

Do Policijnej Izby Dziecka w Białymstoku trafił w środę wieczorem 16-letni Romuald S. obywatel Białorusi, który nielegalnie przekroczył granicę Polski. Zamierzał przez Słowację udać się do Afryki.

Romuald S. przekroczył granicę prawdopodobnie tydzień temu na odcinku polsko-litewskim w pobliżu przejścia granicznego w Budzisku. Jeśli te przypuszczenia potwierdzą się, oznacza to, że Romuald S. był nielegalnie także na Litwie.

Policjantom nie udało się na

razie potwierdzić personaliów chłopaka. Nie wiadomo też, dlaczego uciekł ze swego rodzinnego kraju. Z jego wyjaśnień wynika, że zamierzał bez paszportu i bez pieniędzy udać się z Polski na Słowację i dalej do Afryki.

„Białorusin trafił do nas po informacji od kierowcy, kiedy w środę w okolicach Białegostoku wiśniadł do przegodnej ciężarówce i poprosił o podwiezienie” - poinformował w czwartek Andrzej Hajdenrajch z biura prasowego podlaskiej policji. „Z tego, co wiemy, nie jest to jego pierw-

sza tego typu zagraniczna wyprawa” - dodał.

Sprawę młodego uciekiniera będzie teraz prowadzić Podlaski Oddział Straży Granicznej. Pułkownik Stanisław Firlej, rzecznik POSG nie chciał na razie powiedzieć, jakie procedury będą zastosowane wobec zatrzymanego imigranta.

Powiedział jedynie, że najprawdopodobniej polska straż graniczna przekaze go stronie białoruskiej. Tak zazwyczaj postępuje się wobec zatrzymanych nielegalnych imigrantów.

Chcą przepłynąć Atlantyk w rekordowym czasie Na jachcie klasy Maxi 80

Polska załoga jachtowa chce w rekordowym czasie przepłynąć Atlantyk. Na jachcie klasy Maxi 80 - największym jachcie regatowym pływającym pod polską banderą - weźmie udział w regatach z Wysp Kanaryjskich do Brazylii.

To pierwszy przypadek w historii, gdy polski jacht będzie próbował pobić rekord tej trasy - powiedział w czwartek na konferencji prasowej w Warszawie Arkadiusz Pawełek, jeden z członków 16-osobowej załogi. Oprócz niego płynię 10 Polaków. Reszta ekipy to stała międzyna-

rodowa załoga jachtu. Jacht typu Maxi 80 jest ponad sześć razy dłuższy od pontonu, którym Pawełek przepłynął Atlantyk i trzy razy szerszy. „Mój maszt ledwo sięgający pierwszego piętra, ten ma wysokość dziewięciu pięter” - porównywał Pawełek.

Regaty ABC (Atlantic Brazil Caribbean) na trasie z Wysp Kanaryjskich przez Brazylię na karaibską Grenadę odbywają się od tego roku jako samodzielna impreza. Rekord trasy wynosi 16 dni, 8 godzin i 27 minut i należy do brytyjskiej jednostki „Yes”.

Polska

Spotkanie ministrów

Szefowie resortów obrony Czech, Węgier i Polski potwierdzili wczoraj gotowość do udzielania pomocy Słowacji w integracji z wojskowymi strukturami euroatlantyckimi.

Dwudniowe spotkanie ministrów obrony Czech - Vladimira Vetchy, Węgier - Janosa Szabo i Polski - Janusza Onyszkiewicza zakończyło się w czwartek w Przemyslu. W ostatnim dniu obrad wziął udział minister obrony Słowacji Pavol Kanis. Szefowie resortów obrony Czech, Węgier i Polski potwierdzili swoją gotowość do udzielania pomocy Słowacji w jej wysiłkach integracyjnych z wojskowymi strukturami euroatlantyckimi, szczególnie „w zakresie obszarów współpracy zawartych w narodowym „Planie Członkostwa w Sojuszu”.

Projekt Karty

Sejm skierował wczoraj do komisji projekt Karty Nauczyciela przedstawiony poprzedniego dnia przez ministra edukacji. Projekt przewiduje wprowadzenie nowego systemu awansu nauczycieli.

Projekt Karty Nauczyciela zakłada wprowadzenie 4-stopniowej ścieżki awansu: stażu dla początkujących nauczycieli, kontraktu, mianowania i dyplomu. Ministerstwo edukacji przewiduje też tytuł honorowego profesora oświaty dla szczególnie zasłużonych nauczycieli.

Delegacja

Wicyprezydent czeszczyńskiego parlamentu Sejmik Beszajew chce, by społeczność międzynarodowa, w tym także Polska, usunęła Rosję z Rady Europy, jeśli ta nie zaprzestanie wojny w Czeczenii.

„Trzeba powiedzieć Rosji: albo wychodźcie z Czeczenii, albo wychodźcie z Rady Europy, ONZ i nie dostajecie żadnej pomocy gospodarczej” - mówił Beszajew na wczorajszym spotkaniu ze studentami Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie. Przypomniał, że podczas wojny w latach 1994-96 zginęło 124 tys. Czeczenów. „Jest to 10 proc. naszego narodu” - oświadczył. Poinformował, że od tamtego czasu 14,7 tys. dzieci jest kalekami na całe życie. „Teraz chce się to powtórzyć” - ostrzega.

Konwój PAH

Z Krakowa do Rumunii wyruszył wczoraj konwój Polskiej Akcji Humanitarnej. Do górskiej wioski Valea Ploupii zostaną dostarczone żywność, witaminy, środki czystości, odżywki dla dzieci i pomoce szkolne.

Pomoc jest przeznaczona dla podopiecznych miejscowego sierocinca, prowadzonego przez ks. Nikolaję i Tanase. Obecnie przebywa tam ponad 160 dzieci.

Dziewięć rannych

Dziewięć osób zostało rannych w wyniku zderzenia wczoraj rano dwóch tramwajów w Chorzowie. Powodem wypadku była gęsta mgła - poinformowała śląska policja.

Na tramwaj najechał inny, jadący za nim. Jego motorniczyjechał prawdopodobnie zbyt szybko, z powodu gęstej mgły nie zauważył przesydki i nie zdążył zahamować. Dziewięć osób doznało stłuczeń i zadrapań.

Granica czeczeńsko-inguska została otwarta dla uchodźców

Rosyjski humanizm

Sily rosyjskie, które od ponad tygodnia kontrolują czeczeńsko-inguska granicę, znacznie zliberalizowały wczoraj warunki jej przekraczania - poinformowała agencja Reuters.

Uchodźcy z ogarniętej wojną Czeczenii są przepuszczani przez granicę w sposób znacznie bardziej swobodny niż w poprzednich dniach. W ciągu godziny przez granicę przejeżdża 20 autobusów, w każdym z nich jest ok. 30 osób. Po raz pierwszy przez granicę są przepuszczani mężczyźni w sile wieku. Od czasu przejścia kontroli nad granicą z Inguszetia przez sily rosyjskie przepuszczano jedynie kobiety, dzieci i ludzi starszych.

Szef inguskiej straży granicznej Ali Dudarow uważa, że w ciągu jednego dnia rozwiąże się narastający od tygodnia dramat uchodźców z Czeczenii. Agencje podają sprzeczne informacje na temat liczby ludzi usiłujących uciec z ogarniętej wojną republiki. Reuters szacuje, że na granicy znajduje się kilkadziesiąt tysięcy uchodźców. Z kolei agencja Associated Press doliczyła się jedynie 4 tys. ludzi czekających na przekroczenie granicy.

Rosyjska armia zamknęła całkowicie granicę czeczeńsko-inguska w ubiegłym tygodniu, żeby, jak poinformowano, nie przechodzili przez nią „czeczeńscy terroryści”. We wtorek zezwolono na przejście jedynie 450 osobom, w tym 150 uciekinierom z Czeczenii i 300 osobom powracającym na teren walk, by odszukać bliskich. W środę - dzięki po słowach krytyki, jakie od prezydenta USA Bill Clinton usłyszał w Oslo premier Rosji Władimir Putin - przepuszczono 3 500 osób.

Szacuje się, że w zleżającej zaledwie 400 tysięcy rdzennej ludności Inguszetii przebywa obecnie ponad 175 tys. uchodźców z Czeczenii.

Rosyjskie sily coraz bliżej bombardowanego Groznego

Rosyjskie samoloty bombardowały wczoraj przedmieścia Groznego, do którego oddziały zbliżają się nieustannie - podał obecny w Groznom korespondent AFP.

Antyamerykańska demonstracja w Teheranie

Tysiące Irańczyków demonstrowało wczoraj przed ambasadą Stanów Zjednoczonych w Teheranie, paląc flagi USA i wnosząc antyamerykańskie okrzyki.



W 20. rocznicę zajęcia budynku ambasady Stanów Zjednoczonych przez islamskie bojówki, tysiące Irańczyków paliło, darło na strzępy flagi „Wielkiego Szatana”
Fot. EPA-ELTA



Oddziały rosyjskie całkowicie okrążyły wczoraj drugie co do wielkości miasto Czeczenii, Gudermes

Fot. EPA-ELTA

Dwa samoloty wystartowały kilkanaście godzin przed wioskę Krasnoarmiejskoje (na południowy zachód od Groznego) i na przebiegającej w pobliżu drodze Rostow-Baku, gdzie zginęły trzy osoby jadące samochodem - podał to samo źródło.

Przed niespełna tygodniem na tej samej drodze, lecz w innym miejscu, koło miasta Szami-jurt, w następstwie zbombardowania przez rosyjskie samoloty mostu w tej okolicy zginęło wiele osób. Strona czeczeńska pisała o 50 ofiarach śmiertelnych bombardowania.

Według AFP, sily rosyjskie podchodziły wczoraj coraz bliżej stolicy Czeczenii - Groznego zajmując nowe pozycje od południowego wschodu, a drogą prowadzącą z Groznego do Samaszkij i Siernowodska znalazła się pod kontrolą Rosjan. Czeczeńskie źródła utrzymują, że w czwartek rosyjska artyleria ostrzeliwała Samaszkij. Źródła rosyjskiego ministerstwa obrony poinformowały o atakach na czeczeńskich bojowników w kilku miejscowościach Czeczenii, m.in. w Lermontow-jurt, Zakan-jurt, Gudermesie,

Oktiabrskoje, a także w rejonach Gerzel-jurt, Noczhik-kołoj i Kosmolskoje. Rosyjskie źródła nie piszą, jakich środków rażenia użyto do ataków na sily czeczeńskie.

Wojska całkowicie okrążyły Gudermes

Oddziały rosyjskie całkowicie okrążyły wczoraj drugie co do wielkości miasto Czeczenii, Gudermes - podał agencja ITAR-TASS. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, wojska federalne nie wkroczyły do miasta. Rosyjskie dowództwo utrzymuje, że ludność Gudermesu chce pokonać znajdujących się w mieście „bandytów” swoimi siłami. Według agencji ITAR-TASS, ma to ochronić Gudermes przed zniszczeniem, a mieszkańców przed ofiarami, z jakimi wiązałyby się ofensywy wojsk federalnych.

Mieszkańcy miasta tworzą, podobno, oddziały samoobrony, które mają walczyć z oddziałami bojowników czeczeńskich, których liczebność sięga ok. 200 osób. W ostat-

nich dwóch tygodniach agencja ITAR-TASS kilkakrotnie informowała o okrążeniu Gudermesu. Ostatnią taką informację podało w niedzielę dowództwo rosyjskich sił zbrojnych.

Już w zeszłym tygodniu źródła rosyjskie donosiły, że oddziały rosyjskich wojsk desantowych i piechoty morskiej wkroczyły do miasta i „oczyszczają” dzielnicę mieszkalną na jego przedmieściach. Informacja ta okazała się później fałszywa. Gudermes będący drugim co do wielkości miastem Czeczenii leży 30 kilometrów na wschód od stolicy republiki Groznego. Jest położony między dwoma pasmami górskimi i ma duże znaczenie komunikacyjne - łączy Grozny z położonym na wschodzie Dagestanem.

Rosja od miesiąca prowadzi operację zbrojną w Czeczenii twierdząc, że jej celem jest zlikwidowanie islamskich rebeliantów, oskarżanych o atakowanie sąsiednich regionów i podłożenie materiałów wybuchowych w rosyjskich miastach, których eksplozje zabiły prawie 300 ludzi.

Pakt Stabilizacyjny

Międzynarodowe wysiłki na rzecz odbudowy Kosowa winny stać się częścią szerszej strategii mającej na celu zapewnienie pokoju na Bałkanach - uważa Jiri Dienstbier, specjalny sprawozdawca Komisji Praw Człowieka ONZ.

Kryzys kosowski „powinno się postępowanie w ogólniejszym kontekście gwałtownej dezintegracji byłej Jugosławii” - powiedział Dienstbier, który był przez wiele lat ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji. Czeski polityk podkreślił znaczenie nowego, przedstawionego przez Unię Europejską Paktu Stabilizacyjnego dla Bałkanów. Zapowiada on włączenie do europejskich struktur politycznych i gospodarczych tych państw regionu, które poczynią postępy na drodze do demokracji.

Na podstawie inf. PAP
przygotował Paweł Kobak

„Wielki Szatan”

Wczoraj już od wczesnych godzin porannych przed ambasadą USA w Teheranie gromadziły się tłumy. Część demonstrantów - jak odnotował miejscowy korespondent agencji Reuters - przywieziono na miejsce autokarami. Tłum wysłuchał okrzyki, „Śmierć Ameryce”, „Śmierć Izraelowi” i wymachiwał podobiznami duchowego przywódcy kraju ajatollaha Alego Chamenei.

Chamenei w środę, na dzień przed rocznicą, ostrzegł przed jakimkolwiek zbliżeniem z USA, przed „nawnością” w podjeździe do „Wielkiego Szatana”, jak określił Stany Zjednoczone. „Trzeba rozpoznać swojego wroga, który usiłuje udawać przyjaciela” - powiedział Chamenei w przemówieniu wygłoszonym do studentów.

Stany Zjednoczone i Iran zerwały stosunki dyplomatyczne w 1980 roku, wkrótce po zatrzymaniu przez islamskich radykałów personelu ambasady USA w Teheranie.

